

**Autor: Agnieszka Woch**

## Karol Irzykowski – Polak, który wyprzedził Freuda i Prousta?

**Myśliciel, krytyk, pisarz, który wyprzedzał największe umysły swojej epoki. Choć jego dzieła uznaje się za jedno z najważniejszych tekstów XX wieku, nie jest znany szerszemu gronu czytelników. Kim był Karol Irzykowski?**

W liście do Karola Ludwika Konińskiego, krytyka, autora rozprawy o powieści pt. „Pałuba”, Karol Irzykowski pisał: Nie liczy się Pan z tym, że Pałuba jest zapomniana, że wbrew Pańskiej zachęcie nikt jej teraz czytać nie będzie – nawet gdyby wziął do ręki. (Mnie nawet dobrze z tym było). Już w 1931 roku twórca czuł, że odchodzi w zapomnienie. Jego obawy okazały się słuszne – twórca jest dziś znany w kręgach znawców literatury, wydaje się jednak zapomniany przez szersze grono odbiorców. Pisarza, którego idee wyprzedzały teorie wysnuwane przez największe umysły epoki, a powieść uznana została za jedną z najwybitniejszych dzieł XX wieku, przyćmiły inne osobistości stulecia. Dlaczego warto jednak mówić o Irzykowskim?

### **Na przekór konwenansom i prostym ścieżkom**

Świetnie obeznany z filozofią pisarz starał się tworzyć głębokie, nowatorskie i zmuszające do zastanowienia teksty. Stawiał w nich coraz to nowe pytania, nie wskazywał prostych rozwiązań, lecz stale podawał w wątpliwość słuszność wszystkich tez. Irzykowskiego trudno było zaklasyfikować, może dlatego nie stał się idolem żadnej grupy społecznej. Pisywał do prasy różnych opcji – „Wiadomości Literackich”, „Prostu z Mostu”, „Skamandra”, „Robotnika” czy sanacyjnego „Pionu”. Prof. Ewa Paczoska twierdzi, że fascynowało go wiele idei, które chciał dokładnie zgłębić i przemyśleć. Żadnej z nich nie chciał natomiast uznawać za prawdę absolutną.

Karol Irzykowski urodził się 23 stycznia 1873 roku w Błaszce w powiecie pilźnieńskim. Pisarz był drugim z czworga dzieci Czesława i Julii Irzykowskich. Nie żyli oni na wysokiej stopie, stan ich majątku co roku ulegał pogorszeniu. Rodzina utrzymywała się z zielarstwa babki Karola i odnajmowania pokoi. Przyszły pisarz z powodów materialnych musiał zrezygnować z kontynuowania studiów doktoranckich. Z żalem odnosił się do swoich rodziców – mieli nie interesować się swoimi dziećmi i zaniedbywać ich rozwój fizyczny i intelektualny. Rodzina nie rozmawiała o literaturze, nie interesowała się nią w sposób wystarczający dla młodego Karola. Wspominał o tym w późniejszych latach:

Najwięcej gniewa mnie teraz ojciec, który sobie nic z tego nie robi, że ma żonę i dzieci. Samolubstwo jego jest bezgraniczne. Cały dzień myśli tylko o swoich tekursach i szachrajstwach, raz po raz otwierają się drzwi do kuchni, po której ojciec spaceruje wielkimi krokami i natychmiast udziela babom rezultatów swego myślenia. Ciągłe słysząc: rekurs, rezolucja, Wachs, wyrzucać itd. Czy jest wart spokoju i szczęścia, który w ten sposób życia pojmuje? O tym, że we Lwowie czynsz od 3 miesięcy nie jest zapłacony, ojciec nie pomyśli, owszem pisze ciągle korespondentki do matki, uświadamiając ją o swoich interesach, nagabując ją, aby chodziła po apelacjach dowiadywać się o rekurs. Nie przyjdzie mu na myśl, że stracił od dawna prawo do wymagania, aby się ktoś jego procesami interesował.

Mimo braku literackich zainteresowań w najbliższym otoczeniu, Irzykowski bardzo wczesnie zaczął obcować z literaturą. Jego ulubionymi książkami na początku edukacji były „Robinson Crusoe”, „Duch puszczy” R.M. Birda, „Bez rodzina” H.H. Malota i „Stryj przyjechał” – przeróbka teatralna J. Zachariasiewicza i W. Koziembrodzkiego. Już w drugiej klasie zaczytywał się już w poważnych lekturach:

Ukradkiem czytałem wyjątki z Victora Hugo „Nędzników”, „Notre Dame de Paris”, Balzaca „Komedii ludzkiej” – rodzice zamykali przede mną te książki.

W późniejszym okresie pisał o swoim uwielbieniu dla Szekspira, którego uważał za najważniejszego światowego pisarza:

Gdym czytał Schillera, Mickiewicza etc., pomyślałem sobie – tak i ja kiedyś potrafię, lecz gdym czytał Szekspira, Grabbego itd., musiałem sobie powiedzieć – tak nigdy nie potrafię. Szekspir, jedyny autor, do którego zbliżałem się z uprzedzeniem i niedowierzaniem, jak do każdej wielkości, a odszedłem olśniony. On jeden z koryfeuszów, np. Schillerów, Goethych, Mickiewiczów etc., jest dla mnie rzeczywiście godnym swej sławy.

Gdzie indziej dodawał: No, a Shakespeare to Biblia.

Pisać zaczął natomiast już w IV klasie. Tworzył pierwsze dramaty – „Dwaj bracia czyli zemsta” i „Sobowtór” – oraz satyryczne wiersze o szkolnym środowisku. Irzykowski wspominał później, że nie był jednak orłem na lekcjach polskiego – właśnie z tego przedmiotu zdobywał najgorsze oceny.

### **Krytyk samego siebie**

W 1887 przeniósł się do Lwowa, gdzie po rozwodzie rodziców mieszkała jego matka i siostra. Dwa lata później zdał maturę i dostał się na studia germanistyczne na wydziale filozoficznym Cesarsko-Królewskiego Uniwersytetu im. Cesarza Franciszka we Lwowie. Później krytycznie pisał o sobie, że choć egzamin zdał „niespodziewanie gładko”, był kiepskim uczniem: Na ogół uczyłem się w gimnazjum tępo i nie należałem do głów bystrych. Wiele rzeczywiście nie mogłem zrozumieć, np. w matematyce i fizyce, które inni łatwo rozumieli; raz jednak zrozumiawszy czułem w sobie dużą ekspansję i robiłem własne „odkrycia”.

Pod koniec życia żałował, że nie wybrał studiów medycznych. Nauka pobierana na uniwersytecie dała mu jednak możliwość bliższego zaznajomienia z niemiecką filozofią i literaturą. Badacze jego twórczości uważają, że próbował potem przemycić niemiecki sposób myślenia do polskiej kultury – brakowało mu w kraju prawdziwego pozytywizmu i zamiłowania do filozofii, opowiadał się za obiektywnym, drobiazgowym i analitycznym podejściem do rzeczywistości i problemów zarówno literatury, jak i społeczeństwa.

Zamiłowanie do wszechstronnego, pogłębionego spojrzenia na różne tematy wzmagaly jego krytyczność, także – a może przede wszystkim – wobec siebie samego. Nie mógł wybrać swojej ścieżki, zastanawiał się, czy jego talent zmierza bardziej w stronę poezji, czy krytyki. Długo uważał, że jest niewystarczająco wykształcony i odczytany na stworzenie czegoś naprawdę dobrego: Widziałem mój idealny dramat jak zaklętą księżniczkę w grobie za osłoną mgieł – i odbiegłem. Chcę wrócić zbrojny i mężny, i wtedy zbudzę ją. [...] Nie chcę iść łatwą drogą i sądzę, że z tej walki wyjdę zahartowany. [...] Zanim zostanę generałem, muszę się nauczyć tego, co żołnierz umieć powinien.

Równocześnie próbował jednak znaleźć swoje miejsce w literackim światku. Starał się zainteresować prasę swoją twórczością, jego listy długo pozostawały jednak bez satysfakcjonującej odpowiedzi.

Wskutek problemów finansowych ojca Irzykowski musiał porzucić studia i znaleźć pracę. W 1894 roku został zastępcą nauczyciela w Wyższym Gimnazjum w Brzeżanach, rok później zrezygnował jednak z tej posady. Z nauczaniem pożegnał się na długo – wrócił do szkoły dopiero w czasie II wojny światowej. Uczył wtedy stenotypii. Powodem rozstania ze szkolnictwem była wada wymowy – Irzykowski w wieku 10 lat zaczął się jąkać, z czym próbował się uporać przez całe późniejsze życie.

Na przełomie 1895 i 1896 roku pisarzowi udało się zdobyć pracę w „Przeglądzie Politycznym, Społecznym i Literackim”, organie konserwatywnego stronnictwa Podolaków. Nie było to zajęcie jego marzeń – pisał pod dyktando przełożonego Ludwika Masłowskiego, który narzucał swoim podwładnym styl i treść tekstów. Irzykowski wspominał nawet o recenzji „Wesela”, narzuconej mu w całości przez naczelnego. Choć twórca stworzył własny, w jego oczach bardziej wartościowy tekst, musiał podpisać się pod cudzą treścią. Najczęściej posługiwał się z tego powodu pseudonimami. Tę i inne sytuacje opisywał

potem z dużą dozą zgryźliwości i niechęci:

Wszystko bowiem, co pisałem w „Przeglądzie”, stało bądź pod pośrednią, bądź bezpośrednią inspiracją Masłowskiego, bo nawet wtedy, gdy mi nie dawał wskazówek, nie chcąc narażać się na odrzucenie artykułu lub niepotrzebne piłowanie, zawczasu wmyślałem się w duszę mego szefa, zapytując siebie, co by tu głupiego, banalnego, bezpłciowego o tym a o tym powiedzieć?

Najciekawszą rozrywką podczas pracy w redakcji było wysyłanie tekstów „miłosnych” anonсів do prasy. Irzykowski razem z kolegami chciał skłonić dziewczęta do zapoznania publikujących w „Przeglądzie” autorów: Byłem wówczas lichym pracownikiem w redakcji „Przeglądu”, całą finezję, spryt wysilałem na owe listy, nie aby uwieść, lecz aby przeprowadzać pewien dramat, budzić (budzić, brudzić) dusze, to była nasza wspólna idee fixe. Żarty przerodziły się nawet w jedną poważniejszą relację – twórca nawiązał bliższy kontakt z Erną Braun, jednak ta znajomość prawdopodobnie nie przerodziła się w związek. Pisarz był negatywnie nastawiony do instytucji małżeństwa, zaś kobietę zniechęciła prawdopodobnie m.in. niepewna przyszłość artysty. W liście do Erny Irzykowski pisał:

Moją kobietą Pani absolutnie być nie potrafi, a żenić się przecież ani myślę. Bo ja nie troszczę się wcale o moją karierę itp. Żyję tylko dla poezji i filozofii, i nigdy nie myślę sobie okradać czasu na wyteżanie się w innym kierunku. [...] Z powodu genre’u, w jakim są pisane moje utwory, nigdy uznania się nie doczekam, bo się i o nie nie staram. [...] Nie może więc Pani być żoną sławnego oryginalnego poety.

Kobieta w końcu zerwała z nim kontakt. Ten epizod odznaczył się w życiu i twórczości Irzykowskiego. Napisał on dla niej pamiętnik-biografię, która stała się kanwą „Pałuby”, jego najsłynniejszej książki, uznanej za jedną z najwybitniejszych i najoryginalniejszych polskich dzieł XX wieku.

## **Odarcie ze złudzeń**

Wydana w 1903 roku powieść eksperymentalna łączy w sobie wątki o przenikaniu się fikcji i jawy, o idealizowaniu rzeczywistości, wreszcie o pisaniu (pojawiają się w niej treści autotematyczne, czyli analiza dokonywanego procesu twórczego). Jej główny bohater, Piotr Strumieński, uosabia niekończące się, nierozłączne z człowieczym losem zmagania – pogoń za utraconym ideałem, który równocześnie okazuje się plugawym, odciągającym od realnego życia i odbierającym szczęście fantomem. Książka pokazuje filozoficzne i analityczne skłonności autora – rozkłada on na części problemy bohaterów, obnaża zakamarki ludzkiego umysłu i odziera rzeczywistość z wszelkich złudzeń. Stara się nie tylko pokazać błędzenie swoich postaci, lecz także spojrzeć z dystansu na siebie samego i swoje pisarskie próby.

Irzykowskiego nazywano prekursorem Zygmunta Freuda, André Gide’a i Marcela Prousta. Twierdzono, że przedstawił tezy o znaczeniu podświadomości i procesach poznawczych wcześniej niż najsłynniejszy psychoterapeuta XX wieku. Sam pisał o tym: Freuda poznałem dopiero w dwa, trzy lata po wydaniu książki; dobrze, że nie pierwej, bo przy mojej ówczesnej manii wplatania wszelkiej lektury w tok swych rozumowań, byłbym sobie książkę jeszcze gorzej zepsuł (...).

Miał także prześcignąć Prousta i Gide’a w zastosowaniu nowatorskiej konstrukcji utworu i autotematyzmu. Badacze twierdzą wreszcie, że twórczość Irzykowskiego znacząco wpłynęła na działalność literacką Witolda Gombrowicza – teorią formy pisarz mógł zainteresować się według niektórych znawców tematu właśnie dzięki Irzykowskiemu.

Pałuba nie wpisywała się w kanony literatury modernizmu – niektórzy postrzegają ją nawet jako powieść postmodernistyczną. Książkę oceniano jako epokowe dla historii literatury zjawisko (Wiktor Strusiński w „Głosie”) i dzieło o zasięgu europejskim (Stanisław Brzozowski), choć sam autor za swoje najlepsze dzieło uważał napisany w 1922 roku po śmierci córki Basi „Pyripheleton czyli niepokalane poczęcie”.

Początkowo odbiór „Pałuby” nie był jednak pozytywny. Pierwszy odczyt manuskryptu odbył się w gronie lwowskich literatów. Powieść spotkała się z krytyką – słuchacze uznali ją

za niezrozumiałą. Irzykowski mocno przejął się negatywnymi opiniami – porzucił pracę nad „Pałubą” na dwa lata.

### **Jak krytykować, to tylko najlepszych**

Bardzo krytyczny wobec siebie, nie szczędził krytyki również innym. Być może nie wynikało to z zazdrości o czytelników (w końcu największym pragnieniem pisarza było trafienie do umysłów odbiorców), lecz raczej z analitycznego podejścia do literatury i wiary w to, że kultura jest w stanie wpłynąć na kształt społeczeństwa. Grzymała-Siedlecki w „Czasie” stwierdził, że Irzykowski w swoich kąśliwych tekstach zwracał jednak uwagę jedynie na twórców, których szanował i cenił:

Na ciętości pióra p. Irzykowskiego wychodzą najgorzej ci, których ma w cenie i w uznaniu. Kogo uważa za twórcę prawdziwego i godnego szacunku, tego darzy sporem i polemiką.

Irzykowski był świetnym polemistą – osoby znające pisarza wspominają jego błyskotliwe, cięte odpowiedzi i łatwość argumentowania. Może zawdzięczał tę umiejętność wrodzonej kłótniowości – prawdopodobnie także z jej powodu często zmieniał redakcje, w których publikował swe teksty. Pomagała mu zapewne także w pracy krytyka – często złośliwe, lecz pogłębione i niezwykle erudycyjne analizy zapewniły mu zarówno status jednego z najwybitniejszych polskich krytyków, jak i przysporzyły wielu wrogów. Surowo oceniał dzieła Brzozowskiego (którego także bronił i doceniał), Witkacego (ten nazwał go zresztą w odwecie naturą „doskonale nieartystyczną”), Gombrowicza, wzorującego się przecież być może na utworach Irzykowskiego, a także teksty Nałkowskiej, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej czy futurystów.

Pisarz ganił współczesnych mu pisarzy za brak programu literackiego – tzw. programofobię, niezrozumiałość, czyli nieczytelność dzieł, powielanie cudzych pomysłów i pogoń za zachodnimi poetykami. Uważał, że polska literatura kopiuje zagranicznych twórców, a podejście pisarzy sprawia, że nie jest ona w stanie wytworzyć niczego oryginalnego. Te oceny znalazły wyraz w „Walce o treść”, „Słoniu wśród porcelany” i „Beniaminku”, w którym zaciekle atakował Boya-Żeleńskiego. Irzykowski zastanawiał się, jaką rolę mają przyjąć intelektualiści w życiu publicznym. Utożsamiał Boya z praktycznym, spłyconym opisywaniem złożonych problemów. Z taką postawą próbował walczyć we własnych tekstach. Książka i związane z nią późniejsze polemiki skłoniły twórcę do pożegnania się z „Wiadomościami Literackimi”. W odpowiedzi na odmowę zamieszczenia jego repliki na artykuł Boya pt. „Brzydka książka” Irzykowski postanowił odejść z redakcji.

Twórca zapisał się w polskiej literaturze także jako pionier filmoznawstwa. Był zafascynowany filmem, ciekawiły go możliwości kinematografu, m.in. to, w jaki sposób z jego pomocą można odzwierciedlać rzeczywistość. Spod jego pióra wyszła „Dziesiąta Muza” – jeden z pierwszych na świecie traktatów opisujących teorię filmu. Pisarz liczył na to, że jego dzieło osiągnie rangę europejską i zostanie wydane w wielu krajach. W wywiadzie dla „Światowida”, na pytanie: Czego, zdaniem pańskim, brakuje polskiemu filmowi? odpowiedział nawet (pół żartem, pół serio?): Czego? No – mnie. Jego pragnienie się nie spełniło, jednak objął, co prawda na krótko, funkcję recenzenta filmowego „Wiadomości Literackich”. Książka nie spotkała się z oczekiwanym pozytywnym odbiorem. Irzykowski niedługo potem przestał pisać o filmie – także ze względu na słaby według niego poziom obrazów oraz rozwój kina dźwiękowego, któremu się sprzeciwiał. Po tym rozczarowaniu skupił się na krytyce literackiej i teatralnej.

### **Osamotniony do końca**

Ostatnie lata jego życia przypadły na czas wojny. Mocno angażował się wtedy w działalność konspiracyjną, wyładał także na tajnych kompletach. W czasie jej trwania mieszkał w Warszawie, gdzie zastało go powstanie. Kiedy w jego dom uderzyła bomba, postanowił przedostać się do mieszkania swojej córki Zosi na Miedzianą lub w okolice Politechniki. Przed wyprawą chciał ocalić ukryte wcześniej w piwnicy rękopisy. Dom przywłaszczyli sobie własowcy, których Irzykowski starał się uprosić o możliwość zabrania pism. Jeden z nich zgodził się na to, jednak gdy kufer z pracami został otwarty, ten wrzucił do niego zapaloną zapalkę. Pisarz utracił ostatnią drogocenną rzecz – teksty, nad którymi

pracował całe życie.

Podczas przedzierania się przez walczącą Warszawę w nocy między 9 a 10 sierpnia Irzykowski został ranny w nogę – pojedynczy strzał zmiażdżył mu kość. Twórca po kilku godzinach rozpoczął wędrówkę po szpitalach, gdzie w fatalnych warunkach musiał przeżywać przedśmiertne katusze. Jak pisała Barbara Winklowska, pisarz umierał w warunkach strasznych, których nie usprawiedliwiała nawet ogólna zła sytuacja po powstaniu. Dąbrowska wspominała tragedię, jaką przeżywał w ostatnich chwilach życia:

Ci, którzy go zwalczyli, mogli się cieszyć. W kącie, wciąż na ziemi, na sienniku niczym nieprzykrytym, z obnażoną głową, blady i nieogolony, w gorączce leżał człowiek, którego nazwałabym sumieniem polskiej literatury. Zapewne był jeszcze czas go ratować, intensywnie leczyć, a nie robiliśmy prawie nic i pozwoliliśmy mu pośród nas umierać.

Bezsilny, w upodleniu i bez godziwej opieki chciał umierać w samotności. Wrzody, wszy i biegunka stale pogorszały jego i tak ciężki stan. Uległ on chwilowej poprawie, gdy pisarza odnalazła córka Hania. Pojawiła się nawet iskra nadziei na uleczenie chorego – Dąbrowska opowiadała, że udało jej się zdobyć zastrzyki, które mogłyby pomóc mu odzyskać siły. Pisała:

Irzykowski ucieszył się najpierw i dziękował. Za chwilę wszedł doktor, inny, nie ten, co zalecał zastrzyki. [...] Doktor zdziwił się, że je uzyskałam, i spytał, ile kosztowały. Istotnie, była to wtedy duża suma. [...] – Tak – powiedział wtedy lekarz – to dla jednego chorego wydaje się tyle pieniędzy, a tu leżą żołnierze i nie mają zastrzyków. Biorę to do apteki ogólnej. [...] Było to ponad siły Irzykowskiego, niemalże się zerwał z łóżka, wołał na mnie. – Niech pani odda te zastrzyki zaraz doktorowi dla wszystkich na sali. Nie chcę ich, nie przyjmę! – [...] Uczyłam nagle, że nie mam już sił, że nie zdobędę się na nowe wysiłki, że opadają mi już ręce. [...] i ja jak wszyscy popełniłam „zdradę klerka” – przesłam na stronę tych, co go opuścili.

Karol Irzykowski zmarł 2 listopada 1944 roku. Pochowano go na cmentarzu w Żyrardowie. Mimo okupacji i niedawnego zakończenia powstańczych walk kościół w czasie pogrzebu był oświetlony i przystrojony, ceremonii pożegnalnej przygrywały organy. Zagrano nawet marsz żałobny Chopina.

### **Niezrozumiały geniusz**

Juliusz Kaden-Bandrowski pisał o nim w „Łuku”:

Z brudnych drzwi wyszedł obrośnięty, obwisły jegomość o zatroskanym, żółtym czole i wygaśniętych oczach. Miał na sobie szare ubranie letnie i drukowane w kratkę spodnie. Był to znany niegdyś literat, który już od dawna milczał nie pisząc nic, prócz nielicznych złośliwych krytyk. Jąkał się... „Ja z literaturą? Nic wspólnego, proszę pani, nic wspólnego, siedzę, proszę pani, ze słuchawką na uchu w biurze korespondencyjnym. Ma-a-am tam urząd... Czy ja bym miał na ziemniaki z literatury?... A teraz od dawna mam na ziemniaki”.

H.M. Dąbrowska opisywała go w ten sposób:

Ponury, szorstki, źle, a nawet śmiesznie ubrany, lekceważący formy towarzyskie Irzykowski, z własnej przekory mędrzec jakby nigdy nie młody, chociaż wówczas miał dopiero trzydzieści sześć lat (...).

Zofia Nałkowska, z którą łączyła Irzykowskiego przyjaźń, a być może nawet relacja uczuciowa, ostatecznie przerodzona w niechęć, a nawet, jak pisze Barbara Winklowska, we wrogość, na początku znajomości pisała:

Irzykowski, antyteza całej „Pałuby”, dobroduszny, nieskupiony towarzysko. Myślałam o nim, że będzie jednym z najrozumniejszych między pisarzami. Tymczasem: w dialogu żadnego opanowania, w rysunkach logicznych luźne oryginalizowanie, wysławianie się z uporem, nacisk na osobiste mniemanie w drobiazgach. Na ogół sympatyczny, można by rzec „poczcziwy”.

Wzbudzający kontrowersje, niezważający na konwenanse twórca nie był do końca zrozumiany przez swoje środowisko. Choć jego dzieła zdobyły pewne uznanie, nie wpisały

się w kanon obowiązkowych lektur. Największe marzenie Irzykowskiego – dotarcie do szerokiego grona odbiorców – nigdy w pełni się nie spełniło.

**Bibliografia:** B. Winklowska, Karol Irzykowski. Życie i twórczość, t. 1-3, Kraków 1987. K. Irzykowski, Pałuba; Sny Marii Dunin, oprac. Aleksandra Budrecka, Wrocław 1981. E. Paczoska, M. Chmurski, K. Sadkowska, P. Kieżun, Maniak, dziwak, impertynent? Spory (o) Karola Irzykowskiego [Skrócony zapis debaty], „Kultura Liberalna” <http://kulturaliberalna.pl/2015/11/17/debata-karol-irzykowski-paczoska-chmurski-sadkowska-kiezun/> [dostęp: 03.10.2016].